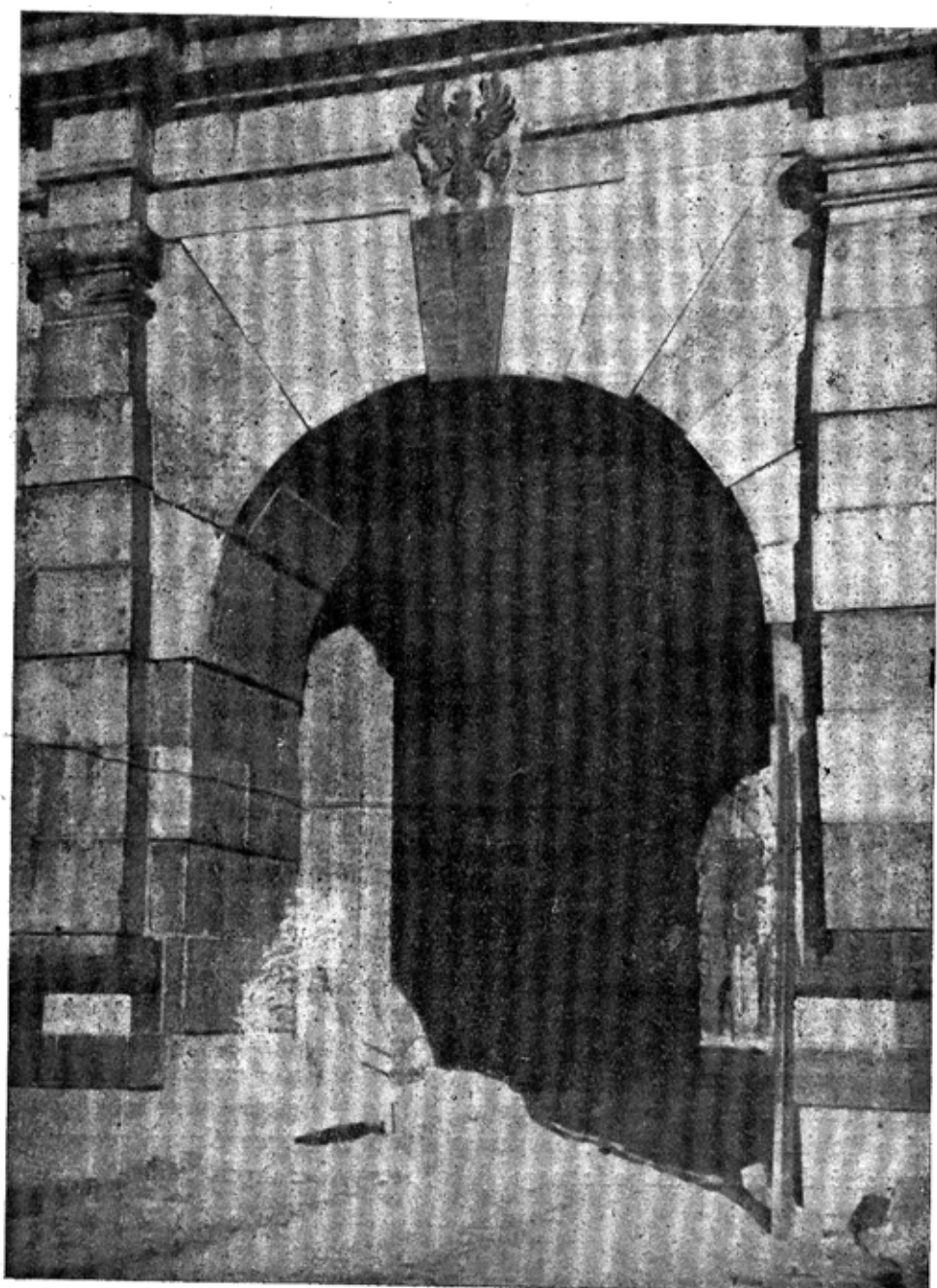


ZIEMIA

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK
KRAJOZNAWCZY



Gdańsk.

Brama dolna.

Fot. Jan Bulhak.

ZAGADNIENIE TURYSTYKI POWSZECHNEJ

Turystyka, a zwłaszcza turystyka powszechna, nie jest, niewątpliwie, dziś zagadnieniem najważniejszym. Straszliwe zniszczenia wojenne w dziedzinie komunikacyjnej, a zwłaszcza w kolejnictwie, brak domów wycieczkowych i należycie wyposażonych schronisk, zdziczenie wojenne, powodujące obniżenie się stanu bezpieczeństwa w kraju — oto czynniki, które uniemożliwiają jeszcze na czas dłuższy powstanie ruchu turystycznego w Polsce. Pomoc ze strony państwa w dobie obecnej nie może być zbyt wydatna, gdy tyle naprawdę pilniejszych, palących zagadnień domaga się jaknajszybszego rozwiązania. Zwłaszcza na odcinku przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych, gdzie repatriacja i dowóz towarów stoją oczywiście na pierwszym miejscu, przed potrzebami ruchu turystycznego.

Gdy nie czas dziś jeszcze na zapoczątkowanie powszechnego ruchu turystycznego i na popieranie jego rozwoju, to jednak czas najwyższy na omówienie zasadnicze i wszechstronne samego zagadnienia turystyki masowej. A to dlatego, że czynniki państwowe przywiązują dużą wagę do rozwiązania w przyszłości tego zagadnienia, pragnąc znaleźć najwłaściwsze i najcelowsze ujęcie powszechnego ruchu turystycznego, następnie dlatego, że spokojne i dokładne obmyślenie i uprzednie ułożenie z góry zadań i programu masowego ruchu turystycznego pozwoli na uniknięcie szkodliwych społecznie i kompromitujących błędów w tej dziedzinie, popełnionych w okresie przedwojennym, przede wszystkim zaś dlatego, że już około sprawy turystyki powszechniej i tzw. pociągów popularnych daje się zauważyć niepokojąca krzątanina ze strony świata spekulantów i różnych spryciarzy, niedobitków niesławnej pamięci Ligi Popierania Turystyki, którzy, acz pozbawieni swych wodzów Bobkowskiego i Szatkowskiego, nie stracili tupetu i rozmachu i już dziś węższą wielkie zyski z ewentualnego uchwycenia ruchu turystycznego w swe ręce. Czynione są nawet z tej strony próby wywierania nacisku na czynniki rządowe, ażeby Ligę Popierania Turystyki wskrzesić, lub powołać do życia coś podobnego, jako, rze-

komo, nieodzowny warunek powstania i rozwoju ruchu turystycznego w Polsce.

Ruch turystyczny, a zwłaszcza ruch turystyczny masowy, odgrywać będzie w Polsce doniosłą rolę gospodarczą, społeczną i kulturalno-wychowawczą. Rola ta będzie tym donioślejsza, że istnieje przy Komisji Centralnych Związków Zawodowych Fundusz Wczasów, który będzie również rozwijał działalność w tym kierunku. Należy przeto dążyć do stworzenia dlań pomyślnych okoliczności przez odpowiednie przystosowanie środków komunikacyjnych, a-prowizacyjnych, noclegowych, informacyjnych i finansowych do jego potrzeb. Jednocześnie należy jednak zabezpieczyć się już teraz, ażeby kierownictwo tego ruchu nie zostało pochwycone przez niepowołane i niewłaściwe ręce i nie sprowadziło na manowce samej istoty i idei turystyki powszechniej, nie oddaliło się od jej właściwych celów.

Cele te były opacznie pojęte przez kierowników przedwojennej Ligi Popierania Turystyki. W ich rozumieniu pociągi popularne miały służyć tylko dla akwizycji kolei, przyczym w mniejszym stopniu przynosiły te pociągi dochody Polskim Kolejom Państwowym, ze względu na znaczne zniżki za przejazd, natomiast olbrzymie z nich zyski płynęły do kas Ligi, bez trudu i mozolu ze strony jej matadorów, otrzymujących zresztą wysokie uposażenia, diety i żetony za posiadzenia różnych rad i zarządów. Liga pobierała od uczestników turystyki popularnej znaczne opłaty, nie dając im wzamian nic za to, gdyż tabor i siłę pociągową dostarczały koleje. Wytworzyła się wysoce niemoralna i paradoksalna sytuacja, że państwowe przedsiębiorstwo P.K.P. dawało świadczenia na rzecz uczestników pociągów popularnych w postaci przewozów i bardzo wydatnych zniżek, ale zyski z tego tytułu iure caduco ciągnęła Liga, nie będąca zresztą normalnym stowarzyszeniem społecznym, ale dziwolągiem prawnopublicznym, obdarzonym szczególnymi przywilejami z krzywdą zasłużonych i pełniących wieloletnią zaszczytną

misję społeczną stowarzyszeń krajoznawczo - turystycznych.

Liga nie dbała o potrzeby krajoznawcze, kulturalne, wychowawcze uczestników pociągów popularnych. Obce jej były dążenia do krzewienia miłości kraju ojczystego przez poznanie jego piękna i wartości. To też stacje docelowe pociągów, wysyłanych przez Ligę, bardzo rzadko leżały na terenach, interesujących krajoznawców. Liga schlebiała niskim instyktom ludzkim, to też najtypowym pociągiem popularnym Ligi, był pociąg „dancing - bridge“, w którym uczestnicy w drodze do celu, w miejscu celu i z powrotem grali tylko w karty, tańczyli i nadmierne pili wódkę.

Ponieważ Liga nie dawała uczestnikom pociągów programu krajoznawczego, ani nie korzystała z fachowych przewodników, główny trzon jej klienteli stanowili nie prawdziwi turyści - krajoznawcy, lecz ludzie, korzystający ze sposobności przejechania się koleją za pół darmo, z uwagi zaś na to, że Liga kierowała zazwyczaj te pociągi do wielkich miast, przeważali wśród pasażerów ludzie interesu, kupcy i przemysłowcy, których stać przecież było na zapłacenie pełnego biletu kolejowego.

Nie możemy obecnie dopuścić, ażeby powróciły te niezdrowe stosunki i szkodliwe objawy. W odrodzonej Polsce turystyka powszechna musi być oparta mocno o i d e o l o g i ę k r a j o z n a w c z ą. Celem jej nie może być, jak za monopolu Ligi Popierania Turystyki, sama masowość ruchu i same jedynie wpływy pieniężne. Państwo, nie zaniedbując względów gospodarczych i budżetowych, widzi w turystyce masowej cele wychowawcze, społeczne i kulturalne, widzi w organizacji pociągów popularnych środek do krzewienia praktycznej wiedzy o Polsce, budzenia miłości kraju ojczystego, rozumienia jego potrzeb i odczuwania wartości gospodarczych i duchowych. Dlatego też projekt rządowy statutu i instrukcji dla państwowego bura podróży „Orbis“ przewiduje dlań jedynie funkcje organizacji czysto technicznej, kierownictwo zaś ideowe i programowe zabezpiecza Radzie Społecznego Nadzoru, co Kongres Turystyczny w Krakowie z uznaniem przyjął do wiadomości.

Określiwszy w sposób wyraźny cele i zadania turystyki powszechnej, należy z kolei zastanowić się nad jej podstawą organizacyjną. Nie ulega wątpliwości, że masowy prąd turystyczny tylko wtedy odegra należycie wyznaczoną mu w Polsce rolę, jeżeli będzie ujęty w sprawne łożysko, jeżeli strona wykonawcza będzie bez zarzutu, a aparat obsługujący ten ruch działać będzie bez zgrzytów, zaniedbań i hamulców.

Dlatego też do współpracy przy organizowaniu masowego ruchu turystycznego należy powołać następujące czynniki (co odpowiada również wyżej podanym zamiarom władz turystycznych): stowarzyszenia społeczne krajoznawczo - turystyczne, jako organ inicjujący, planujący stronę programowo - krajoznawczą i kontrolujący właściwość linii rozwoju ruchu oraz celowość poszczególnych imprez; związki zawodowe i związki młodzieżowe, jako najwłaściwsze zbiorniki i najwdzięczniejsze źródła do czerpania świadomego, przepojonego ideowością i dążeniami kulturalnymi materiału na uczestników pociągów popularnych; i wreszcie odpowiednio przeorganizowany i dostosowany do potrzeb krajoznawczo - turystycznych aparat wykonawczo - techniczny „Orbis“.

Ubocznie z zagadnieniem turystyki powszechnej wiąże się zagadnienie ześrodkowania w jedną całość energii społecznej zorganizowanego świata krajoznawczo - turystycznego. Gdyby zamiast kilku istniejących obecnie stowarzyszeń powstało jedno, ogarniające i zespalające wszystkich działaczy w tej dziedzinie, zagadnienie ujęcia steru ruchu masowego krajoznawczego przez właściwe czynniki byłoby łatwiejsze do rozwiązania. Dziś gdy np. Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie działają oddzielnie, wysiłki organizacyjne ulegają mimowoli pewnemu rozproszeniu. Połączone w jedno te 2 stowarzyszenia miałyby tytuł moralny do ubiegania się o ideowy prymat, jeśli nie o monopol, w dziedzinie tworzenia i ujmowania powszechnego ruchu turystycznego.

Ale nawet i w obecnym układzie rzeczy, te 2 zasłużone, doświadczone i rozporządzające fachowymi działaczami krajoznawczo - turystycznymi organizacje są przede wszyst-

kim przeznaczone i uprawnione do objęcia ideowego, programowego i moralnego kierownictwa turystyki powszechnej w Polsce.

Z radością należy podkreślić, że odbyty w dniach 24 do 27 maja w Krakowie kongres turystyczny w uchwałach swych między innymi dał wyraz konieczności uruchomienia i postawienia na należytych poziomach turystyki masowej w taki sposób, aby umożliwić zwiedzanie Polski najszerszym rzeszom warstw pracujących ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży szkolnej, robotniczej i wiejskiej. Dla obmyślenia szczegółów technicznych i organizacyjnych, związanych z turystyką masową, kongres uznał za celowe

zwołanie w najbliższych miesiącach przez wydział turystyki Ministerstwa Komunikacji umysłnej konferencji przedstawicieli właściwych dla tych zagadnień władz państwowych i stowarzyszeń społecznych.

Również kongres w jednej ze swych uchwał wita z zadowoleniem zapowiedzi delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, że w obu tych stowarzyszeniach istnieje dążność do połączenia się i stworzenia jednolitej organizacji społecznej, obejmującej swymi oddziałami obszar całego państwa.

Stanisław Lenartowicz.

U GDAŃSKIEJ PANNY MARIII

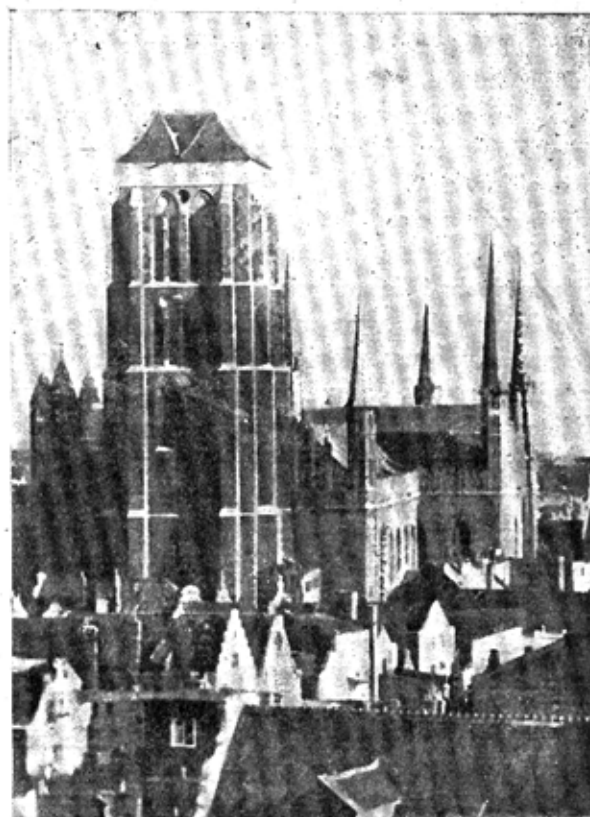
Ulica Mariacka słońca pełna i ciszy. Przed chwilą zaburzył ją ostry dźwięk dzwonu z wieżyczki Królewskiej Kaplicy; to na Anioł Pański dzwonią tam robotnicy na zakończenie swej pracy. Ratuje się jak można tę pamiątkę, której mury się rozchodzą, dążąc też do rozplynięcia się, jak tyle innych — wszędzie dokoła rozfalowana czerwień cegły, najeżona ostrymi szczytami co oporniejszego muru. Zarysowana na błękitnie linia horyzontu idzie ostrym, wciąż łamanym zygazkiem po krawędzi pokruszonych ścian; biegną na nich poziomy i pionowy wiążące zaprawy murarskiej — z rozmiarów ich kratki — wnioski o wiek muru.

Porozpadało się to wszystko w proch i pył współwinnie krzyżackiej zawieruchy. Jeden tam jest — w ulicy Piwnej — szczególny taki dom, z którego wychodziły burzące spokój podniety, siedziba niepoważnej figury gdańskiego gauleitera; stoi tam dość zachowana czołowa ściana, gdzie fryz ułożony w meander ze swastyk, a nad portalem godło wraz z krwiożerczym ptakiem — zachowuje się to: to także historia Gdańska.

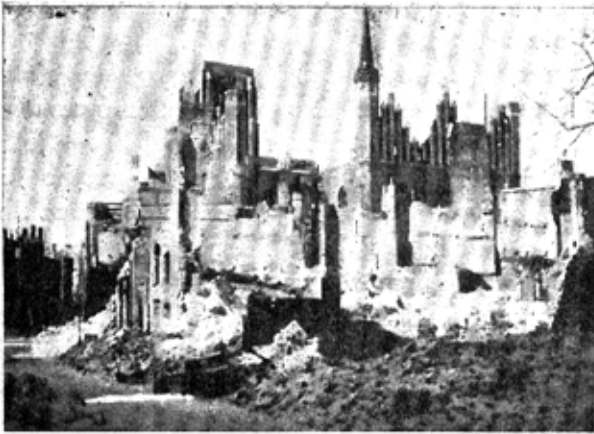
Lecz tu w ulicy Panny Marii ścian już mało. Popadały, pozostawiając po sobie obnażone portale, którym przypadła rola jakby luków triumfalnych.

Pozostały i przedproża, dość liczne. Dziś dopiero, gdy nie przydatkiem są, lecz same sobą wiążą uwagę, w całej pełni swego ukła-

du i w pięknie bogatych szczegółów się ukazują. Porządkująca myśl i starania dbałych o ratunek i zachowanie resztek mienia kulturalnego z przebogatego skarbcza architektury i sztuki gdańskiej dobywają tu spod gruzu ułamki gzymsów i rzeźb. Co ozdobniejsze,



Gdańsk. Kościół P. Marii (stan przed wojną).



Gdańsk. Kościół P. Marii. (Stan obecny). Fot. J. Bulhak.

a bardziej uszkodzone, przechodzi do lapidarium, a płyty wypełnione reliefami stawia się na dawnym miejscu w ściankę, ograniczającą przestrzeń przedproża.

Wiodą ku niemu kamienne stopnie, po bokach mając lęki żelazne, idące od kamiennych, rokokowych słupków.

Na płytach Pomony i Flory i inne dostatek wróżące mitologiczne postacie; w portalach też allegorie lub medaliony w klasycznym motywie i rysunku.

Cisza jest. Słońce zaszło już za wschodnią fasadę kościoła, co obrzymią kulisą zamyka ulicę; trzy potężne szczyty, trzy, pod nimi ogromne otwory okienne. W nich strzępy witraży, przez których szkielka przechodzą promienie zachodu; nie wstrzymało ich nic — ni dachu niema, ni sklepienia w tym miejscu. Gdy tam wzrok podnieść, krawędzie górnych murów są widne; na jednym z nich sylweta ludzka: ktoś się tam zagnieżdził, by z wyżyny kulistego wyniesienia na papier przenieść nowe krajobrazy Polski.

Pójdźmy tam ku niemu, ku tym widokom.

Otwarta w murze furta, gdzie kręte w górę schody wiodą. Ciasno i ciemno; raz po raz wąska szczelina światło przepuści i widokiem na w dole widziane spustoszenie przerazi. Aż wreszcie otwór po drzwiach wypalonych i — dziwny, nigdzie i nigdy niewidziany świat.

W trzy piętra podzielona (na nich piękne rysunki otworów okiennych), pionowymi pnącymi się przymurkami w krawędziach podparta, czerwieni się wieża Panny Marii — kolos — a jednak to tylko jej połowa, jej gór-

na część, która tu, ponad poziomem nadsklepiennych murów sama dla siebie mocarną całość stanowi. Od niej dokoła blanki biegną wysokie; z nich wyrasta urozmaicona architektura przyczółków i wieżyczek — obnażonych, opalonych; jedna tylko z nich się ostała i w niej cała ta miniona całości piękność się skupiła: w wysokiej złotym ostrzem zakończonej iglicy, dołem płomykami złotych żabek strojonej.

Wysoko wysterczają rozłożyste z gotyckiej złotej koronki kute krzyże.

Przez przeźrocza pustych okien w ścianach szczytowych, przez trójlucza i szczeliny blankowe przeglądają dalekie i bliskie gdańskie krajobrazy. Z prostych geometrycznych kresek złożone żorawie stoczni i dźwigi portowe ciemnym zarysem kładą się na przymgloną dal, gdzie port i morze. Tu znów przepaść ulicznego wąwozu zablokowana twardego masywem okaleczonego dumnego niegdyś prawomiejskiego ratusza — tam w głębi surowy kadłub kościoła św. Piotra. I nic, tylko złomy, odłamki i złomy niemilosiernie przez słońce uplastycznione.

Z tego, na tym mamy budować nowy Gdańsk.

Nic w tym tragicznego. Praca ta już rozpoczęta — i tak, że się w niej jaknajpełniej konserwuje to wszystko, co o polskiej historii Gdańska świadczyć może. A tego zostało wiele, bardzo wiele.

Cegły, dachówki, przepalone czerwone żelaziwo, zmięte blachy z miedzianego dachu



Gdańsk. Kościół P. Marii. (Stan obecny). Fot. J. Bulhak.

i beczki żelazne po wodzie, która zniszczeniu kościoła zapobiec nie mogła.

Odbudujemy go. W tym roku stanie dach trwały, poczem uzupełnią się sklepienia — i wtedy cały polski świat artystów plastyków imie się wyposażenia tego kościoła, co arcygermańskim był, w piękno polskiej sztuki: okna przesłoni tęczowa mozaika witraży, a ściany poobwiesza się najcenniejszymi płótnami, najpyszniejszą rzeźbą przyozdobi ołtarze — wewnątrz wypełni najcudniejszą muzyką polskiej modlitwy.

Godne to będzie Polskiej Archikatedry Morskiej. Co niemczeniu tej ziemi służyło — w triumf polskiego ducha się obróci.

Takie się nam tu widzą gdańskie krajobrazy.

Cienie już dłużej, podnoszą się, złoto krzyży przygasa. Ciszy osamotnionych ulic przykościelnych wieczór nie pogłębi — jednakie one gluche trwają. Ceglane pustkowie na szczytach kościelnego ogromu wraca do swej tajemniczej grozy: ten, co tu ze sobą młodość przyniósł i zapal pracy, zbiera swój sprzęt malarski, już z ruiny schodzi. Jeszcze spojrzenie przez zapadłe sklepienie w dół i niecierpliwa uwaga: „chciałbym, by się już tam coś działo, by to ożyło“.

Ożyje.

Na naszą chwałę, na chwałę polskiego Gdańska.
Jan Kilariski.

O KOŚCIÓŁKU ŚW. MARCINA WE WROCŁAWIU

Gdy przechodeń zabłąka się w labirynt uliczek Ostrowu Tumskiego we Wrocławiu,



Wrocław. Kościółek św. Marcina. (Przed wojną).

pelen dzisiaj ruin, gruzu i śladów wojny, nie zwróci zapewne uwagi na niepozorne mury z czerwonej cegły jakiejś zniszczonej budowli. Gdy spyta się o nie, dowie się, że był tu kiedyś kościółek św. Marcina. Niedużo wiadomości znajdziemy o nim w licznych monografiach, czy przewodnikach po Wrocławiu. A przecież stoimy tu na miejscu, z polskiego punktu widzenia, bodaj najwięcej interesującym w tym tak ciężko ostatnią wojną doświadczonym mieście.

Kościółek św. Marcina stał na miejscu pierwszego grodu piastowskiego na wyspie Odry, zwanej dzisiaj Ostrowem Tumskim i najprawdopodobniej był kaplicą zamkową. Stary to zabytek. Prawdopodobnie jest on identyczny z owym kościołem opactwa św. Marcina, o którym papież Hadrian IV wspomina w roku 1155. Wielokrotnie wymieniany jest dokumentarnie już w XII wieku, a w 1241 r. odgrywa zapewne rolę w znanej obronie przed Tatarami Wrocławia, którego ludność znalazła pewne schronienie na wyspie i w grodzie książęcym. Wiążą się koło niej obrony piękne legendy, a przeor Deminikanów z kościoła św. Wojciecha, późniejszy św. Czesław, odgrywa w nich główną rolę. Jako ten, którego modły ochroniły ludność przed Mongołami.

Nie chcemy tutaj nużyć czytelnika dalszą historią kościółka św. Marcina. Niewątpliwie

uległ on wielokrotnym przeróbkom. Współczesna budowa pochodzi z około 1300 roku, chociaż dolne części wskazują na wiek XIII, jako datę powstania.

W onych czasach Ostrów Tumski był istotnie wyspą na Odrze. Św. Marcin wyznacza nam miejsce grodu, a sąsiedni kościół św. Krzyża reprezentacyjną świątynią księcia w sąsiedztwie świątyni biskupa tj. katedry. Trzeba pamiętać, że kościółek św. Marcina służył długo w niemieckim Wrocławiu dla polskich nabożeństw.

W obronie twierdzy wrocławskiej w 1945 roku ucierpiała silnie ta część miasta, bo nie-

daleko w kościele P. Marii na Piasku mieściło się dowództwo niemieckie. Z kościoła św. Marcina pozostały tylko mury, w przeciwieństwie do świątyń św. Krzyża, P. Marii i katedry, które stosunkowo wyszły lepiej z zawieruchy. Dziś ruiny te zaniedbane stały się zbiorem gruzu i śmieci...

Wiele piękniejszych i potężniejszych budowli czeka we Wrocławiu na naprawę. Nieodborneby jednak było, gdyby ten niepozorny, ale jakżeż szanowny kościółek, nie doczekał się odbudowy.

hh.

O NOWYCH NAZWACH POLSKICH

Objęcie przez Polskę Gdańska, Szczecina i Wrocławia połączone było ze zmianą zewnętrznej szaty tych miast tj. między innymi ze spolszczeniem nazw miejscowych na ich obszarze. Zagadnieniu temu poświęca się obecnie dużo miejsca na łamach najróżnorodniejszych publikacji, zostało ono też dostatecznie spopularyzowane wśród ogółu, a państwo powołało nawet specjalne instytucje z osób nauki i przedstawicieli władz, które rozwiązują pomału to trudne zagadnienie. Ostatnio np. komisja ustalania nazw miejscowości przy ministerstwie administracji ustaliła kilkadziesiąt brzmień ważniejszych osad na Śląsku, Pomorzu, Mazurach i Warmii.

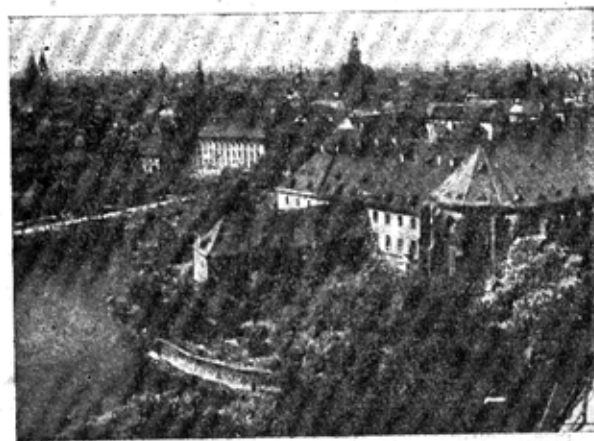
Oczywiście jest to kropla w morzu. Życie żąda od Polaków na tych obszarach posługiwania się już dzisiaj polskimi nazwami. Mniej lub więcej szczęśliwie, zależnie od kompetencji miejscowych czynników tworzą sobie tamtejsi Polacy własne brzmienia w braku starych polskich nazw, do których możnaby nawiązać, często zaś tam, gdzie stare nazwy polskie istnieją, wymyślają sobie, nie znając ich, własne nowotwory.

Jakżeż rozwiązano te zagadnienia na obszarze trzech największych miast tych ziem? Magistraty Gdańska, Szczecina czy Wrocławia miały przed sobą przede wszystkim problem ustalenia nazw poszczególnych dzielnic miasta. Trudności tutaj nie były duże, bowiem dla tych nazw istnieją w większości dobrze udokumentowane stare polskie brzmienia. Rozwiązywano te sprawy różnie. Często tłumaczono w pierw nazwy niemieckie na polskie, by potem wprowadzić poprawną starą nazwę. Np. wrocławski Bischofswalde przetłumaczono na Biskupin, zapominając, że istnieje dla tego przedmieścia udokumentowana stara polska nazwa Koźuchów. Po pewnym czasie zdecydowano się ją przyjąć.

Zagadnienie nomenklatury przedmieść wielkich miast nie jest jeszcze rozwiązane w całości, bo

istnieje na obszarze tych miast pewna ilość przedmieść, dla których brak jest udokumentowanej polskiej nazwy. Najradykalniejszy był tu Szczecin, bo nie tylko przyjął hurtem całą przesadnie zresztą polską nomenklaturę ks. Kozierowskiego, ale w chęci zrobienia jej jeszcze bardziej polską poprzekręcał według swego uznania uzasadnione polskie nazwy (Nemitz, polskie Niemce na Niemierzyn, Dunzig, polskie Duńsko na Starówka itd.). Przypuszczać należy, że taki np. Gdańsk nie pójdzie tak daleko w zapale polonizacyjnym i nie wymyśli np. dla Westerplatte jakiejś czysto polskiej nazwy.

Inne zagadnienie to sprawa polskiej nomenklatury ulic w tych miastach, dla których brak w dokumentach historycznych, jakichkolwiek odpowiedników polskich. Jeżeli przypatrzemy się któremuś z współczesnych polskich miast, więc Warszawie, Poznaniowi czy Krakowowi, zobaczymy, że udział odosobowych nazw ulic wynosi w obu pierwszych 18%, przy Krakowie zaś 27%. Przy Szczecinie natomiast skacze ten



Wrocław. Śródmieście. Widok przedwojenny.

że procent do 38, przy Wrocławiu (cyfra na podstawie około 600 ustalonych nazw w niezniszczonej części miasta) do 41, przy Gdańsku — Wrzeszczu zaś do 61% (Oliwa 50%, sam Gdańsk 7%). Widzimy stąd, że na ogół autorzy nazw ulic nie zachowali umiaru w tej sprawie. W rezultacie wynik jest nienaturalny. Widać, że przedobrzo tę potrawę. Uderza to tym bardziej, że w rozmieszczeniu nazw tych panuje powszechnie chaos. Nie brakuje w takim Szczecinie ani Janosika, ani Axentowicza, Bajana, ks. Błizińskiego, Jacka Śoplicy, ks. Robaka, Ku Słońcu (n.b. na zachód). Jest oczywiście nieśmiertelny Jan z Kolna, której to

legendy likwidacja przez naukę polską (Olszewicz 1933) nic nie obchodzi ani Szczecina, ani Wrocławia, ani Gdańska. Jest w Szczecinie Morskie Oko, ul. Podhałańska, Sabaly itp., nazwy bez jakiegokolwiek legitymacji geograficznej, a przede wszystkim kompletny chyba skorowidz imion słowiańskich. Wszystko skrajnie wymieszane. Wszystkie ulice wylotowe w Szczecinie, podobnie zresztą jak wiele ulic wylotowych we Wrocławiu, czy Gdańsku, posiadają nie nazwy kierunkowe, ale nic nie mówiące nazwy odosobowe.

Wrocław lubuje się znowu w ułatwianiu orientacji przybyzsa. Mamy więc tu dwie ulice Dąbrowskiego



Szczecin. Wybrzeże Odry. Siedziba urzędu wojewódzkiego.

Widok przedwojenny.

(Henryka i Jarosława), 3 ulice Henryków (Brodatego, Prawego i Probusa), ulicę i plac Malczewskiego (Jacka i Antoniego), 2 Szymanowskiego (Karola i Wacława) itp. Wśród wrocławskich nazw ulic zneglizowano np. taki zasadniczy element, jak najstarszą nazwę miejscową (Piasek), dowolnie ją rugując na rzecz św. Jadwigi, czy Piotra Własta. W szeregu nazw zastąpiono niemieckie, salwujące stary polski Wrocław, przez nowotwory: Burgstrasse, a więc ul. Grodzka (od piastowskiego grodu) na rzecz Uniwersyteckiej, Herzogstrasse, a więc Książęcą na rzecz Kilińskiego, Albrechtstrasse, a więc ul. św. Wojciecha, na rzecz Wita Stwosza itd. Tłumaczenie niektórych nazw niemieckich wykazuje nieznamość języka niemieckiego (np. am grossen Wehr — ulica Jazowa na ul.

Strażniczą), z Walonów, którzy odegrali pewną rolę w najstarszym polskim Wrocławiu, zrobiono Wołochów itd.

Jeśli analizujemy plan jakiegokolwiek miasta polskiego, nie możemy pominąć takiego elementu strukturalnego, jak stare miasto, czyli śródmieście. Rysuje się ono na pierwszy rzut oka i w każdym planie przez centralny plac w środku, z zasady rynkiem nazwany, i kratkę prostopadłych do siebie ulic, wychodzących z naroży rynku. To stare miasto, twór XIII wieku, powinno być nie tylko architektonicznym rezerwatem, specjalnie przez konserwatorów sztuki chronionym, ale i rezerwatem toponomastycznym. Proszę szukać w śródmieściu krakowskim, „starym mieście” warszawskim lub poznańskim, a dosobowych nazw ulic.



Gdańsk. Motława i Długi Most obecnie. Fot. J. Bulhak.

W Krakowie brak ich zupełnie, w Warszawie i Poznaniu są one niezbyt szczęśliwym wyjątkiem (Kollataj i Paderewski). Brak ich także było prawie zupełnie w niemieckich planach Szczecina, Gdańska lub Wrocławia. Zarówno Szczecin jak i Wrocław uzupełniły ten „brak” w polskim planie, lokując po kilkanaście nazw odosobowych w swym starym mieście, z których na dodatek większość z tymi miastami nie ma nic wspólnego. Największy takt w tej sprawie wykazał niewątpliwie Gdańsk, który skromnie, ale rozumnie ograniczył się na obszarze swych kilku „starych miast” do tłumaczenia nazw niemieckich, a autorom

polских nazw ulic dał pole do popisu w dzielnicach nowych. Stokrotnie lepiej zasłużonoby się polskiej szacie tych miast, gdyby poprostu tłumaczono nazwy niemieckie, a jedynie w wypadku niemieckich nazw odosobowych wprowadzono polskie nazwy odosobowe.

Uwagi te rozszerzyć można i na pomniejsze miasta Pomorza, Śląska, Warmii czy Mazurów. W jednych „przepolszczono” szatę uliczną, dochodząc często do sztuczności i absurdu (np. Jelenia Góra, Bolesławiec, gdzie nawet rynek nazwano placem Limanowskiego), w innych umiano wyjść z niewątpliwych trudności z taktem i umiarem (np. Syców).

J. Wąsowicz.



Gdańsk. „Długi Most”.

Widok przedwojenny.

STAN POWOJENNY SCHRONISK KARPACKICH

Zagospodarowanie turystyczne Tatr i Beskidów Zachodnich było w latach przedwojennych niemal wystarczające. Istniało kilkadziesiąt schronisk turystycznych na tym terenie. Ogromna większość należała do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, 7 do niemieckiego Beskidenerverein w Bielsku, kilka do klubów narciarskich, 2 do klubów żydowskich, poza tym było kilka schronisk prywatnych.

Zawieruchę wojenną prawie żadne z tych schronisk nie przetrwało bez uszkodzenia, a kilka uległo doszczętnemu spaleniu. Stosunkowo najwięcej schronisk spalili Niemcy, gdyż jakoby schroniska te były punktem oparcia dla dywersantów. Kilka schronisk tatrzańskich spaliło się w okresie walk niemiecko-sowieckich z wiosną 1945 r. Stosunkowo największe szkody wyrządziło gospodarce turystycznej w górach jednakże systematyczne obrabowywanie schronisk z całego ich urządzenia przez miejscową ludność góralską. Schroniska stanowiły dla ludności miejscowej rodzaj magazynu bezpłatnego zaopatrywania w pościel, bieliznę i meble. Co więcej, z niektórych schronisk powijmowano nawet drzwi i okna, znosząc je w niemalym trudzie do wsi okolicznych. Niestety, także i wojsko, a szczególnie straż graniczna, stosowały ten sam sy-

stem, mimo protestów zainteresowanych towarzystw, co szczególnie dotkliwie dało się odczuć schroniskom Oddziału Warszawskiego P. T. T. na Hali Gąsienicowej w Tatrach, oraz schronisku Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy na Hali Kalatówki koło Kuźnic. Dzięki takiemu systemowi schroniska, niegdyś pięknie i bogato urządzone, świecą teraz pustką, a towarzystwa, będące ich właścicielami z wielkim trudem, przy pomocy skromnych subwencji Min. Komunikacji meblują je na nowo w bardzo prymitywny sposób.

Chcąc mieć dokładne informacje o stanie naszych schronisk w Karpatach zwróciłem się o nie do sekretarza Pol. Tow. Tatrzańskiego Malachowskiego, na którego informacjach opiera się ten artykuł.

1) W Beskidach Śląskich wszystkie schroniska przetrwały w stanie niemal nieuszkodzonym i są czynne pod opieką ruchliwych oddziałów P. T. Tatrzańskiego w Bielsku, Katowicach i Cieszynie. Dotyczy to schroniska na Stożku koło Wisły i na Równicy koło Ustronia. W bardzo nędznym stanie znajduje się schronisko Oddziału Górnośl. P. T. T. pod Baranią Górą, którego urządzenie zostało tak silnie wyrabowane, że schronisko jest dotychczas nieczynne. Prywatne schronisko na Przełęczy Salmopolskiej uległo

całkowitemu zniszczeniu. Prywatne niegdyś schronisko niemieckie na Skrzycznem, bardzo silnie zniszczone, znajduje się obecnie w toku remontu. Silnie obrabowane zostały też obydwie schroniska pod Klimczakiem, tzw. Klementynówka i dawne schronisko Beskidenerverein na Szyndzielnej. Obydwie odbudowane przez Bielski Oddział P. Tow. Tatr. zostały już uruchomione. Bielski Oddział P. T. T. objął też dawne schronisko „Naturfreunde” na Błatniej koło Brenny. Schronisko to było prawie zupełnie rozbite i obrabowane. Dotychczas nieczynne jest schronisko „Stefanka” przy Cygańskim Lesie k/Bielska (dawniej własność Beskidenerverein), które zostało doszczętnie obrabowane.

2) W *Małych Beskidach* ocalało prywatne schronisko „Sikory” na Magórcie koło Białej, schronisko na Hrobaczej Łące również prywatne, oraz schronisko P. T. T. na Leskowcu.

3) W *Beskidach Żywieckich* okazało schronisko P.T.T. w Zwardoniu zostało ogolone, a obecnie znajduje się w toku remontu. To samo dotyczy też schroniska na szczycie Wielkiej Raczy, którego urządzenie zrabowali górale z Czadeckiego. Na Przegibku schronisko zostało obrabowane, na Lipowskiej, gdzie były 3 schroniska, 2 niemieckie i 1 polskie, wszystkie zostały silnie zniszczone i obrabowane przez górali. Dawne schronisko „Makkabi” na Boraczej zostało obrabowane przez ludność miejscową, jednakże obecnie na nowo urządzone i oddane do użytku przez Oddział Babiogórski P. T. Tatrzańskie w Żywcu.

Schronisko pod Piłskiem, silnie obrabowane i zniszczone przez miejscową ludność, zostało odbudowane przez ten sam oddział i oddane do użytku.

4) Na *Babiej Górze* schronisko pod szczytem niegdyś Beskidenerverein, zostało ciężko uszkodzone i dotychczas jest nieczynne. Natomiast ocalało schronisko P. T. T. na Markowych Szczawinach. Z powodu małej frekwencji turystów jest ono jednakże nieczynne i ma być otwarte dopiero w maju.

Schronisko P. T. T. pod Policą zostało spalone przez Niemców, gdyż miało jakoby służyć za punkt oparcia dywersantów w roku 1944.

5) W *Gorcach* schronisko na Lubaniu Wielkim koło Rabki ocalało i jest czynne. W tej okolicy Oddział Krakowski P. T. T. urządził niedawno schronisko o 10 łóżkach w Kasińce Małej. Schronisko P.T.T. na Starych Wierchach uległo spaleni w roku 1944 przez wojska niemieckie, jako rzekomy punkt oparcia dywersantów. Ten sam los spotkał również okazałe schronisko P.T.T. w Nowym Targu pod szczytem Turbacza. Równocześnie Niemcy spalili także zbudowane 2 lata przed wojną schronisko na Lubaniu nad Krościenkiem.

6) W *Pieninach*, ocalało schronisko w Sromowcach pod Trzema Koronami zbudowane jako Śląski Dom Wycieczkowy dla młodzieży, które ostatnio znajdowało się w ręku Korpusu Ochrony Pogranicza.

Skromne schronisko w Szczawnicy Niżniej nad Dunajcem na tzw. Piaskach przy drodze do Krościenka mieszczące się w starym domu stało się nie do użytku, gdyż dom grozi zawaleniem. Schronisko P.T.T. w Szczawnicy mieszczące się w domu flisaka pienińskiego Jacka Majerczaka zostało obrabowane z całego urządzenia i jest nieczynne.

7) W *Beskidach Sądeckich* 2 schroniska zostały spalone przez Niemców w roku 1944, gdyż miały służyć jako punkt oparcia dla powstańców, a że były to schroniska drewniane, pozostały po nich tylko fundamenty. Los ten spotkał zbudowane w roku 1937 schronisko na Prehybie między Szczawnicą a Rytmem oraz okazałe i bardzo popularne schronisko na Jaworzynie koło Krynicy. Dzięki temu Beskidy Sądeckie w chwili obecnej nie mają żadnych schronisk.

8) Dość smutny jest też stan powojennych schronisk w *Tatrach*. W czasie bitw niemiecko-sowieckich w lutym 1945 r. zostało całkowicie spalone okazałe schronisko Warszawskiego Klubu Narciarskiego na Hali Chochołowskiej. Również spalonym jest schronisko na Hali Pyszej za doliną Kościeliską, oraz najwyższe położone w polskich Tatrach schronisko Oddziału P.T.T. w Zakopanem w dolinie Pięciu Stawów w Polsce. Spłonęło ono do fundamentów dopiero w czerwcu 1945, prawdopodobnie skutkiem ognia, zaprószonego przez patrol wojskowy. Okazałe schronisko Oddziału Warszawskiego P. T. T. na Hali Gąsienicowej zostało pozbawione urządzenia wewnętrznego przez kwaterującą wojska w roku 1945, jednakże po częściowym uzupełnieniu jego urządzenia zostało oddane do użytku. Taki sam los spotkał też hotel Ligi Popierania Turystyki na Kalatówkach, który miał niegdyś urządzenie b. eleganckie, a obecnie po jego próżnym urządzeniu został oddany do użytku przez T.T.N. w jesieni 1945 i przedstawia się dość prymitywnie (40 łóżek). Na Kasprowym Wierchu była do niedawna czynną tylko restauracja, obecnie też hotel. Prywatne schronisko Bustrzyckiego na Hali Gąsienicowej pilnowane przez właścicieli ocalało. Prywatne schronisko górala Pollaka na Hali Kondratowej pod Giewontem było w jesieni nieczynne. Schronisko nad Morskim Okiem, którego urządzenie uległo częściowemu obrabowaniu w r. 1945, zostało w lecie tegoż roku uruchomione z dość prymitywnym urządzeniem. To samo dotyczy również schroniska P.T.T. w Dolinie Rostoki. Prywatne schronisko na Lysej Polanie było w jesieni jeszcze nieczynne.

Dworzec Tatrzański P.T.T. w Zakopanem stracił również większość swego urządzenia w czasie rozmaitych rekwizycji i kwaterunków wojskowych. Budynek silnie zniszczony został jednakże odremontowany, urządzenie uzupełnione, jest już czynny. Natomiast nieczynny jest dotychczas dom Wycieczkowy im. ks. Stolarczyka P. T. Krajoznawczego w Zakopanem.

Schronisko harcerskie na Głodówce koło Bukowiny, mocno zniszczone i obrabowane w czasie wojny, zostało już odbudowane i oddane do użytku.

Jak widzimy bilans dość smutny. Dziesięć schronisk spalonych, większość obrabowanych i ogołoczonych z poprzedniego urzędzenia, a do tej kategorii należą niestety schroniska tak pięknie urządzone, jak na Hali Gąsienicowej i na Kalatówkach. Wśród schronisk

spalonych najdotkliwiej odczują turyści i narciarze brak schronisk na Hali Chochołowskiej i Pięciu Stawach w Tatrach, na Jaworzynie k. Krynicy, na Lubaniu k. Krościenka i na Turbacz w Gorcach.

Dr. Mieczysław Orłowicz

CO MYŚLĄ KRAJOZNAWCY O TURYSTYCE

(Koreferat, wygłoszony na Kongresie Turystycznym imieniem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przez Sekretarza Zarządu Głównego Kazimierza Staszewskiego).

W pojęciu turystyki należy odróżnić dwa odrębne zagadnienia:

1. ideowo wychowawcze,
2. gospodarcze.

Oba zagadnienia są ważne, oba zagadnienia winny być ze sobą niepodzielnie związane; im pierwsze zagadnienie jest głębiej ujęte, tym drugie staje się bardziej wartościowe i bardziej celowe. I odwrotnie: im drugie zagadnienie jest lepiej potraktowane, tym pierwsze umożliwia osiągnięcie lepszych wyników.

Ale zastrzec się należy przeciw jednemu: strona gospodarcza turystyki nie może przesłaniać wagi strony ideowo wychowawczej ruchu turystycznego. Uważamy ją za nakaz chwili obecnej.

Należy się zastanowić, co leży u podstaw istoty turystyki. Co tworzy potrzebę istnienia ruchu turystycznego?

Tę potrzebę tworzy chęć poznania różnych części kraju, dążność do chwilowej chociaż zmiany krajobrazu, ciekawość, jak wygląda gdzieindziej życie, przyroda, środowisko ludzkie, dążność do ruchu, podróżowania, obcowania z przyrodą czy zabytkami kultury, wyzycie się fizyczne, chęć zdobycia wrażeń, wnoszących urozmaicenie do monotonii życia codziennego. Są to elementy pierwotnego pochodzenia wpływające jakby z instynktów.

Zadaniem naszym — zadaniem turystyki i krajoznawstwa — jest wykorzystanie elementarnych przejawów duszy ludzkiej dla celów wychowawczych. Turystyka nasza w dzisiejszych czasach nie może zadowolić się syceniem tych instynktownych potrzeb, ujmować ich płytko, turystyka nasza musi te pierwotne ludzkie potrzeby pogłębiać, ciekawość zamienić na zainteresowanie, nieokreślone uczucia zamienić na uczucie miłości Ojczyzny, pierwotne dążenia do obcowania z przyrodą wykorzystać dla zrozumienia piękna przyrody, budzenia szacunku dla jej boskiej tajemnicy i potęgi. Turystyka musi przygotować grunt, umożliwiając pogłębienie duszy człowieka, wychowanie człowieka — obywatela.

Nie wolno nam splycać ruchu turystycznego do hasel: Dancing s Bridge, nie wolno turystyce apelować do ludzkiego snobizmu; turystyka nasza musi dzisiaj podciągać masy z całą świadomością do pogłę-

bienia kultury duchowej człowieka, rozszerzenia jego horyzontów myślowych — słowem do wychowania człowieka.

O tak pojętą turystykę woła nowa Polska. Włodarzem tej Polski są masy robotnicze i chłopskie. Dla ruchu turystycznego mamy ujęte masy pracujące, lud miast i wsi. Zdrowy to element, nie wypaczony kaprysami dobrobytu, chciwy wiedzy, pragnący z żarliwością neofity poznać ten kraj, którego jest gospodarzem. Nie traktujmy tego nowego adepta turystyki gorzej od przedwojennych najczęściej snobistycznych turystów. Strona gospodarcza turystyki musi być zorganizowana wzorowo. Niechaj turysta — chłop, robotnik na każdym kroku ze strony organizatorów ruchu turystycznego napotyka na wysoki szacunek, uwidoczony w dostarczeniu mu wzorowych pociągów turystycznych, kulturalnie urządzonych schronisk, jadalni. Niechaj się w czasie tych wycieczek uczy kultury życia codziennego, życia zbiorowego. Nasi nowi turyści w czasie swych wycieczek poznają blaski i cienie Polski współczesnej, ale cieni tych nie przysparzajmy przez złą organizację turystyki.

A przede wszystkim wytwórzmy dla tych wycieczek odpowiednią atmosferę wychowawczą. I tu na czoło zagadnień wysuwa się rola towarzystw krajoznawczych z ich ideowo wyrobionymi przewodnikami, z ich nastawieniem wychowawczym, z ich naczelną zasadą: nie korzyść materialna, lecz korzyść ducha jest pierwszym celem krajowego ruchu turystycznego. Mówimy „krajowego ruchu”, bo sądzimy, że turyści zagraniczni jeszcze przez wiele lat nie znajdą w Polsce powojennej warunków, koniecznych dla tego rodzaju imprez. Jeżeli zaś organizujemy turystykę dla swoich obywateli, podstawa wychowawcza tego ruchu musi dominować we wszelkich poczynaniach organizacyjnych.

Dajmy turystom nowej Polski możliwość głębokich przeżyć, budźmy w nich uczucia ogólnoludzkie, uczucie miłości do kraju, narodu, jego dorobku kulturalnego i gospodarczego, budźmy w nich wiarę w lepsze jutro. Uczmy ich kultury, harmonii współżycia, zespalajmy ich pieśnią, wspólnym przeżyciem.

Z tych założeń wychodząc, w imieniu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego zgłaszam nasze stanowisko w omawianych sprawach:

T e z y. Uważamy za konieczne objęcie ruchem turystycznym najszerzych mas robotniczo-chłopskich. Winny one uprawiać turystykę zarówno w gru-

pach krajoznawczych, jak i turystykę masową. Zarówno grupy turystyczno-krajoznawcze, jak i turystyka masowa korzystały winny z daleko idących ułatwień organizacyjnych.

Przeciwstawiamy się dotychczasowym formom turystyki masowej, ograniczającej się w wielu wypadkach do przewożenia ludzi z miejsca na miejsce, powierzchownego zetknięcia przywiezionych mas z najbardziej efektywnymi, a nie zawsze istotnymi obiektami; turystyki bez żadnych założeń wychowawczych, schlebającej ludzkim snobizmowi i próżności; turystyki motywowanej przeważnie względami finansowymi; turystyki organizowanej nie przez ideowych wychowawców, lecz przez przedsiębiorców.

Turystyka masowa w dzisiejszej Polsce może znaleźć zastosowanie i poparcie Państwa, o ile:

1. jej celem będzie wychowywanie szerokich mas przez poznanie piękna rodzimego krajobrazu i związane uczuciowe uczestników wycieczek z ziemią ojczystą oraz pogłębianie kultury duchowej,

2. patronować tej akcji będą ideowe organizacje społeczne, a nie zespoły gospodarczo-finansowe.

Reforma akcji turystyki gromadnej w nowej Polsce winna znaleźć swój wyraz w odpowiednich ramach organizacyjnych, przystosowanych do założeń wychowawczych tego ruchu.

Opracowanie nowych form turystyki masowej należałoby przekazać do szczegółowego opracowania kilkusobowej konferencji rzeczoznawców, powołanych spośród społeczno-ideowych organizacji krajoznawczo-turystycznych oraz innych zainteresowanych tym zagadnieniem.

Zasadniczo stoimy na stanowisku, że scentralizowanie organizacji turystyki masowej, oddanie jej strony organizacyjnej instytucji o charakterze monopolistycznym nie jest wskazane.

Gdyby jednak względy gospodarcze przemawiały za tego rodzaju centralą, należałoby przewidzieć stały nadzór nad tą centralą w formie Społecznej Rady Turystycznej, obejmującej w pierwszej mierze przedstawicieli stowarzyszeń krajoznawczo-turystycznych, instytucji oświatowo-wychowawczych, oraz pokrewnych komórek, zainteresowanych sprawami krajoznawczo-turystycznymi.

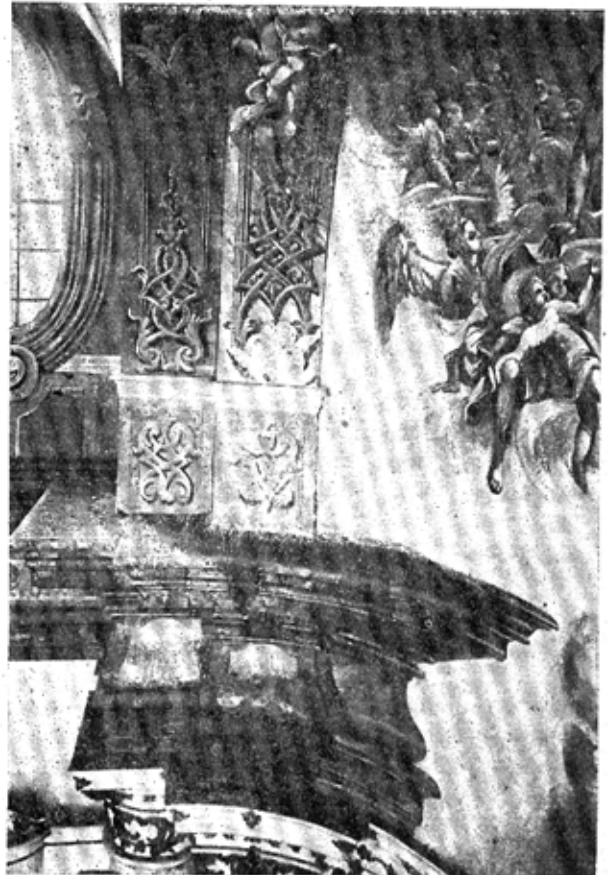
PIŚMIENNICTWO

KRONIKA STOŁ. M. POZNANIA. W powojennym piśmiennictwie krajoznawczym poczesne miejsce zajęło wydawnictwo Wydziału Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego Stoł. M. Poznania pt. „Kronika Stoł. M. Poznania”. W r. 1945 ukazały się 2 numery rocznika XVIII, a mianowicie Nr. 1 w sierpniu, Nr. 2 w grudniu. Zarówno szata ze-

wnętrzna tego wydawnictwa, strona graficzna, część ilustracyjna, jak i treść tych publikacji stoją na bardzo wysokim poziomie. Wśród autorów współpracowników „Kroniki” znajdujemy nazwiska czołowych postaci naszego świata naukowego, literackiego, artystycznego i wybitnych działaczy społecznych.

Nr. 1 zawiera prace mgr. Józefa Frieske, prof. dr. Józefa Kostrzewskiego, mgr. Mariana Miki, dr. Stanisława Waszaka, Stanisława Przyrębła, ks. prof. dr. Szczęsnego Dettloffa, Hilarego Majkowskiego, Józefa Szłapczyńskiego, Danuty Lotyczewskiej, Leopolda Glucka i mgr. Józefa Kluczyńskiego. W Nr. 2 dochodzą do tego nazwiska: Antoniego Drabowicza, Wojciecha Bąka, Jerzego Młodziejewskiego, Franciszka Jaśkowiaka, Kazimierza Ulatowskiego, Bożeny Stelmachowskiej i Stanisława Strugarka.

„Kronika” stanowi organ Tow. Miłośników Stoł. Miasta Poznania. Za Komitet Redakcyjny podpisuje pismo Stanisław Strugarek.



Kobylka. Kościół pojezuicki. Fragment gzymsu w presbiterium. Fot. J. Raczyński.

Ze zbioru Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej.

(„Ziemia” Nr. 1 — 2, kwiecień — maj 1946 r., str. 25: „Zagrożony kościół w Kobylce”.)

Kronika Turystyczna

KRAJOWY KONGRES TURYSTYCZNY.

W dniach 24, 25 i 26 maja r.b. odbywał się w Krakowie IV krajowy kongres turystyczny. W r. 1919 odbył się w Krakowie z inicjatywy Ministerstwa Robót Publicznych, któremu wówczas podlegała opieka nad turystyką, I kongres turystyczny o charakterze programowym i postulatowym. Następnie odbyły się II kongres w kwietniu 1927 r. w Warszawie, III kongres 19 marca 1932 r. w Warszawie. Na wniosek społecznych organizacji turystycznych Ministerstwo Komunikacji, jako władza, powołana do opieki nad turystyką w Polsce, zwołało IV z kolei zjazd do Krakowa. Zjazd odbywał się w sali Izby Przemysłowo-Handlowej przy ul. Długiej. Porządek dzienny zjazdu obejmował między innymi następujące referaty:

Prof. Goetel Prezes Pol. Tow. Tatrzańskiego: „Ideologia turystyki w Polsce demokratycznej”. Koferat prof. Staszewskiego im. Polskiego Tow. Krajoznawczego. Inż. Mianowski: „Znaczenie gospodarcze ruchu turystycznego”. Mgr. Betke, naczelnik Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji: „Zagadnienie turystyki w płaszczyźnie powojennej potrzeb gospodarczo-kulturalnych, państwa”. Prof. Władysław Szafer: „Ochrona przyrody a turystyka”. Prof. dr. Leszczycki: „Planowanie kraju a zagadnienie turystyki i uzdrowisk”. Prof. A. Sabatowski: „Zagraniczne ustawodawstwo o opiece nad turystyką i uzdrowiskami”. Dr. M. Orłowicz: „Zagadnienia organizacyjne w dziedzinie turystyki (opieka państwa nad turystyką, samorząd a turystyka, stowarzyszenia turystyczne, ustawa o turystyce, ciała doradcze, stosunek do międzynarodowych organizacji turystycznych)”. Dr. B. Macudziński: „Związki Popierania Turystyki”. Mgr. M. Sobański: „Polskie biuro podróży „Orbis” a turystyka, ze specjalnym uwzględnieniem turystyki masowej”. Dr. A. Wrzosek, prezes śląskiego Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego w Katowicach: „Ziemie Odzyskane jako teren turystyczny”. Koreferat dr. M. Orłowicza: „Warunki obecne zwiedzania tych ziem i postulaty tych ziem w dziedzinie turystyki”. Referat Bogdana Małachowskiego, sekretarza Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, koreferat dr. Aleksandra Bonieckiego z ramienia Polskiego Związku Narciarskiego: „Turystyka górską i jej potrzeby”. „Turystyka a harcerstwo”, referat inż. Gołogórskiego z ramienia Związku Harcerstwa Polskiego. Dr. Orłowicz: „Gospodarka turystyczna w terenie (Schroniska turystyczne i domy wycieczkowe, stacje turystyczne, znakowane szlaki turystyczne itp.).

„Młodzież Robotnicza a Turystyka”, Ryszard Obrączka — Prezes Komisji Centralnej O.M.T.U.R. „Wycieczki młodzieży szkolnej i szkolne domy wycieczkowe” — referat prof. Gustawa Wuttke, del. Min. Oświaty — koreferat, prof. K. Sosnowskiego. „Wczasy i domy wypoczynkowe”, referat dr. H. Krużewskiej delegatki Funduszu Wczasów Pracowni-

czych przy K.C.Z.Z. S. Leszczycki: „Studium turystyki, kursy fachowe w tej dziedzinie i zagadnienia pokrewne”. Dr. S. Jarosz: „Obecny stan zabytków przyrody i rezerwatów w Polsce”. S. Lenartowicz, redaktor „Ziemi”: „Obecny stan, braki i potrzeby polskiej literatury turystycznej”. T. Zwoliński: „Mapy turystyczne i wojskowe”, objaśnień udzielił delegat W. I. G. major Stańczak. M. Sobański: „Zagadnienie propagandy turystycznej w kraju i zagranicą, wydawnictwa propagandowe, (broszury, pocztówki, albumy i afisze) prasa codzienna i periodyczna, wystawy, film i radio na usługach propagandy turystycznej”. J. Bulhak: „Fotografia na usługach krajoznawstwa i propagandy turystycznej”.

Przewodniczył Kongresowi prof. dr. Walery Goetel, rektor Akademii Górniczej w Krakowie, częściowo zastępował go mgr. Ryszard Betke, naczelnik Wydziału Turystyki w Min. Komunikacji.

Kongres, między innymi, uchwalił następujące wnioski w sprawach turystycznych:

1. W dziedzinie ideologii turystyki polskiej w Polsce demokratycznej Kongres solidaryzuje się z myślami, zawartymi w referacie Prof. Dra Walerego Goetla, Prezesa PTT i w koreferacie p. Kazimierza Staszewskiego (PTK). (Treść koreferatu, ujmującego postulaty Polskiego Tow. Krajoznawczego, podajemy osobno).

2. Kongres uważa za konieczne i pilne wydanie **U s t a w y T u r y s t y c z n e j**, normującej opiekę Państwa i Samorządu nad turystyką.

3. Kongres uważa za niezbędne i pilne przekształcenie obecnego Wydziału Turystyki Ministerstwa Komunikacji w **P o l s k i U r z ą d T u r y s t y c z n y**, podporządkowany Ministerstwu Komunikacji, w duchu żądań i motywów, przytoczonych w sprawozdaniu Międzyministerialnej Komisji dla zbadania zagadnień turystyki z roku 1929.

Kongres uważa za niezbędne poddanie kompetencji Polskiego Urzędu Turystycznego wszystkich spraw, związanych z ruchem turystycznym, przemysłem turystycznym i propagandą turystyczną, uznając, że celowa polityka turystyczna może być prowadzona tylko po zespoleniu wszystkich tych spraw w jednym zarządzie.

4. Kongres uważa za niezbędne, aby **k r e d y t y**, jakimi na cele popierania ruchu turystycznego w Polsce będzie dysponował Polski Urząd Turystyczny, względnie obecny Wydział Turystyki Min. Kom., zostały wydatnie powiększone tak, by mogły dać podstawę dla odbudowy i rozbudowy inwestycji turystycznych, wydawnictw turystycznych, informacyjnych i propagandowych, dalej inwentaryzacji i fotografowania osobliwości turystycznych, utrzymania Studium Turyzmu itd., na co kredyty obecne absolutnie nie wystarczają.

5. Kongres uważa za konieczne powołanie do życia **P a ń s t w o w e j R a d y T u r y s t y c z n e j**, jako organu doradczego z prawem inicjatywy Ministerstwa Komunikacji, względnie Polskiego Urzędu Turystycznego w sprawach, objętych zakresem

działania tegoż Urzędu. W Radzie powinni zasiadać: Przedstawiciel Rządu oraz reprezentanci ideowych organizacji społecznych z dziedziny turystyki czynnej, związków popierania turystyki; związków przez myśl turystycznego i innych organizacji społecznych, które prowadzą bezpośrednią lub pośrednią akcję w dziedzinie turystyki, w szczególności organizacji robotniczych, chłopskich i młodzieży. Państwo wa Rada Turystyczna posiadać winna odpowiedniki okręgowe tam, gdzie istnieją regionalne Urzędy Turystyczne.

6. Kongres przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości powołanie do życia przy Ministerstwie Komunikacji Międzynarodowej i Ministerstwie Komunikacji Międzynarodowej, jako organu porozumiewawczego zainteresowanych Ministerstw, który ma na celu zarówno koordynację ich działalności, jako też zapobieganie wielotorowości.

7. Kongres uważa za niezbędne prowadzenie akcji turystycznej państwa, samorządu i stowarzyszeń w duchu demokratycznym w taki sposób, aby umożliwić zwiedzenie Polski najszerszym rzeszom warstw pracujących ze specjalnym uwzględnieniem młodzieży szkolnej, robotniczej i wiejskiej.

8. Kongres zwraca uwagę na konieczność uruchomienia i postawienia na należytych poziomach turystyki masowej.

Dla omyslenia szczegółów technicznych i organizacyjnych, związanych z turystyką masową, Kongres uważa za celowe zwołanie w najbliższych miesiącach przez Wydział Turystyki Min. Kom. specjalnej konferencji reprezentantów zainteresowanych tym zagadnieniem władz państwowych i instytucji społecznych.

9. Kongres uważa za konieczne, aby w akcji turystycznej państwa, samorządów i stowarzyszeń zachować postulaty ochrony przyrody, krajobrazu i zabytków sztuki i przyrody, folkloru oraz swoich szczytów.

10. W dziedzinie ochrony przyrody Kongres akceptuje wnioski, wysunięte przez referentów tej sprawy: prof. dra Władysława Szafera i dra Stefana Jarosza.

11. Jako najważniejszy teren turystyczny na najbliższe lata zarówno w dziale gospodarki turystycznej jak wydawnictw i propagandy uważa Kongres Ziemię Odzyskaną.

12. W sprawie ożywienia i ułatwienia ruchu turystycznego w Ziemiach Odzyskanych Kongres popiera postulaty przedstawione na konferencjach Urzędów Wojewódzkich Ziemi Odzyskanych odbytych w kwietniu br.

13. Kongres dla umożliwienia planowej akcji wydawniczej i propagandowej na Ziemiach Odzyskanych uprasza Ministerstwo Administracji Publicznej i powołane do tego instytucje naukowe o bezwzględne przyspieszenie naukowe nadawania nazw miejscowościom na Ziemiach Odzyskanych i niezmiennienie tych nazw, jak również nazw ulic i placów w tych miej-

scowościach, co utrudnia, a nawet uniemożliwia jakąś akcję informacyjną i wydawniczą w tej dziedzinie.

14. Kongres Turystyczny, przyjmując z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie delegata Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego w sprawie planowania kraju, prof. dra Leszczyckiego, wzywające do współpracy organizacje turystyczne z Regionalnymi Urzędami Planowania Przestrzennego, oświadcza gotowość tej współpracy zorganizowanego świata turystycznego w interesie planowej rozbudowy ruchu uzdrowiskowego, wypoczynkowego i turystycznego w Polsce.

15. Kongres popiera wnioski prof. dra Leszczyckiego w sprawie badań nad turysmem i szkolenia fachowców w Polsce, uważając za niezbędne stworzenie Studium Turyzmu w ramach Akademii Handlowej w Krakowie lub Warszawie i innych szkół zawodowych potrzebnych dla wyszkolenia fachowców w dziedzinie turystyki i przemysłu turystycznego.

16. Kongres popiera postulaty i wnioski, przedstawione w wyniku referatu prof. Wuttke'go w sprawie wycieczek młodzieży szkolnej i domów wycieczkowych dla młodzieży, uważając za pożądane ze względu na ważność zagadnienia, aby dla kierowania wycieczkami młodzieży stworzono przy Ministerstwie Oświaty i przy kuratoriach szkolnych referaty, któreby kierowały ruchem wycieczkowym młodzieży i zbierały dane statystyczne, dotyczące tego ruchu, których brak dał się odczuć w statystyce młodzieżowego ruchu turystycznego w Polsce w latach przedwojennych.

17. Kongres uważa za niezbędne pokrycie całej Polski siecią stowarzyszeń turystycznych. Przy tym Kongres wita z zadowoleniem zapowiedź delegatów P. T. T. i P. T. K., że w obu stowarzyszeniach istnieje tendencja do fuzji dla stworzenia jednego stowarzyszenia, które obejmie swymi działaniami teren całego państwa.

Wobec zainteresowania, jakie dla zagadnienia turystyki okazują rozmaite organizacje społeczne, w szczególności robotnicze i młodzieży, uważa Kongres za pożądane stworzenie Związku Organizacji zajmujących się turystyką w Polsce.

18. Niezależnie od tych stowarzyszeń turystyki czynnej powinny istnieć Związki popierania turystyki, mające podstawę prawną dla swej organizacji i środków w Ustawie Turystycznej, w postaci obowiązku zrzeszania się wszystkich miejscowych czynników, zainteresowanych turystyką i ciągnących zyski z ruchu turystycznego i uzdrowiskowego.

19. W sprawie gospodarki turystycznej w terenie, w szczególności budowy, rozbudowy i zabezpieczenia schronisk turystycznych, domów turystycznych, znakowania ścieżek, drogowych wskazań itd. Kongres popiera postulaty, przedstawione w referacie dra Orłowicza.

20. Kongres uważa obecny stan hotelarstwa polskiego za niewystarczający dla potrzeb ruchu turystycznego nawet w chwili obecnej, tymbardziej w czasie, kiedy ruch ten za poprawą środków komunikacyjnych dozna dalszego rozszerzenia. Tym samym Kongres uprasza o powiększenie ilości hoteli i pokoi w hotelach w miejscowościach o znaczeniu turystycznym.

21. Kongres stwierdza, że schroniska, domy turystyczne, domy wycieczkowe młodzieży i inne obiekty, które służyły dla celów ruchu turystycznego i podróżniczego przed rokiem 1939, nie powinny być obracane na inny cel, lecz utrzymane w tym samym charakterze. Dotyczy to specjalnie Ziemi Odzyskanych, gdzie tego rodzaju obiekty powinien przejąć w Zarząd Wydział Turystyki Min. Kom. względnie przysły Polski Urząd Turystyczny i przekazać je w użytkowanie organizacjom turystycznym, zachowując kierownictwo i kontrolę.

22. Kongres uznając akcję wczasów pracowniczych za pozostającą w ścisłym związku z ruchem turystycznym, uważa za niezbędną, ścisłą współpracę Polskiego Urzędu Turystycznego z Funduszem Wczasów KCZZ.

23. Kongres przyjmując do wiadomości wyjaśnienie Delegata Ministerstwa Obrony Narodowej Kpt. Mgra Chorabika w sprawie poruszania się i pobytu w strefie pogranicznej, wyraża nadzieję, że w praktycznym wykonaniu obowiązujących przepisów będą one w porozumieniu z towarzystwami turystycznymi stosowane w taki sposób, aby umożliwić ruch turystyczny i letniskowy w strefie nadgranicznej, w której znajdują się najważniejsze tereny turystyczne i uzdrowiskowe Polski.

24. Kongres uważa za celowe nawiązanie bliższego kontaktu turystycznego z zagranicą, specjalnie z państwami słowiańskimi to jest ze Związkiem Radzieckim i Republikami Rosyjską, Białoruską i Ukraińską oraz z Czechosłowacją, Bułgarią i Jugosławią i zawarcia z nimi konwencji turystycznych.

25. Jako zagadnienie podstawowe dla wydawnictwa przewodników turystycznych i zwiedzenia kraju uważa Kongres za niezbędne przyspieszenie inwentaryzacji zabytków sztuki, osobliwości przyrody oraz miejsc martyrologii polskiej przez kompetentne władze wraz ze zmianami, jakie w tych dziedzinach wywołała wojna i zniszczenia wojenne.

26. Kongres uważając w wydawnictwo map turystycznych i planów miast za podstawowe zagadnienie dla rozwoju turystyki, zwraca się do Wojskowego Instytutu Geograficznego z prośbą o przyspieszenie wydawnictwa map w skali 1 : 100.000 jako niezbędnych dla ruchu turystycznego z tym, że za najpilniejsze uznaje się odcinki dotyczące gór i wybrzeża morskiego.

27. W szczególności dotyczących akcji turystycznej państwa, Samorządu i Stowarzyszeń, Kongres uważa za podstawę Sprawozdanie Międzyministerialnej Komisji dla zbadania zagadnień turystyki z roku 1923. Program i metody zalecone w tym sprawozdaniu powinny jednakże ulec dostosowaniu do obecnych warunków, odpowiednio rozszerzone i zmodernizowane, powinna się tym zająć Komisja Ekspertów, którą powoła do życia Wydział Turystyki Min. Kom. w porozumieniu z Międzyministerialną Komisją Turystyczną. Wnioski swe przedstawi Komisja na następnym Kongresie Turystycznym.

28. Kongres powołuje jako swój organ wykonawczy Komisję Kongresową dla przygotowania i opracowania materiałów dla Ustawy Turystycznej, do powołania Państwowej Rady Turystycznej i wykonania wniosków Kongresu.

Omówieniu szczegółowemu przebiegu Kongresu i naświetleniu ważniejszych zagadnień, które Kongres poruszył, poświęcimy szereg artykułów w numerach następnym „Ziem”.

ZJAZD UZDROWISKOWY. W dniach 18—20 maja odbywał się w Puszczykowie na Dolnym Śląsku (powiat Kłodzki) zjazd Sekcji Uzdrowisk Państwowej Rady Zdrowia.



Puszczyków (Polanica) w Kłodzkim na Śląsku Dolnym

ZJAZD — ANKIETA W SPRAWIE TURYSTYKI MORSKIEJ I NADMORSKIEJ. Wobec odwołania w tym roku centralnych uroczystości święta morza w Gdyni — Gdańsku, z którym to terminem związana była pierwotnie zamierzona data zwołania zjazdu, ankiety w Sopocie w sprawie turystyki morskiej, uległ zmianie również termin zwołania tej ankiety.

Ostatecznie zostało postanowione, że zjazd s ankieta w sprawie omówienia zagadnień i postulatów turystyki morskiej i lśtnisk nadmorskich odbędnie się w Postominie w dniach 14 i 15 czerwca rb. Na zakończenie zjazdu uczestnicy wezmą udział w zorganizowanych umyślnie dla nich wycieczkach: 16 czerwca do Połczyna — Zdroju i 17 do Kołobrzegu.

ZJAZD s ANKIETA W SPRAWIE TURYSTYKI GÓRSKIEJ. Prostujemy mylnie podaną datę tego zjazdu w Nr. 1—2 „Ziemi”. Ankieta odbędnie się od 7 do 9 lipca (nie czerwca!) w Jeleniej Górze. Po zakończeniu ankiety dla jej uczestników zorganizowana zostanie 3 dniowa wycieczka w Karkonosze.

Ochrona Przyrody

BUDOWA TAMY ZAPORY W PIENINACH. Opracowano plany budowy wielkiej zapory wodnej na Dunajcu w pobliżu Czorsztyna i Harkłowej celem gromadzenia tutaj mas wody, spływających z okolicznych gór (Tatr i Pienin) do Dunajca. Wybudowanie zapory umożliwi regulowanie spływu wód, zabezpieczając wsie nad środkowym Dunajcem od zalewów wiosennych. Obszar basenu wynosić będzie 14 na 8 km, wskutek czego szereg wsi nad Dunajcem zostanie przesiedlonych, zaś szosa Nowy Targ — Czorsztyn przesunięta na stoki gór, opadających ku Dunajcowi. Z basenu prowadzić będzie podziemny kanał długości 9 km do Kłodna nad Dunajcem, gdzie zostanie wybudowany zakład energetyczny, mający zasilać okolice, w tym Szczawnicę, w prąd elektryczny.

Rada Ochrony Przyrody wystąpiła z ostrym protestem przeciwko tym zamiarom, które grożą zniszczeniem malowniczych Pienin, zwłaszcza zaś niemającego sobie równego w całej Polsce uroczego przelomu Dunajca.

Kronika Morska

TEGOROCZNE ŚWIĘTO MORZA. Prezydium Krajowej Rady Narodowej uchwałą powziętą na posiedzeniu w dniu 17 maja, postanowiło zlecić przesunięcie terminu zamierzonego „Święta morza”, ustalonego początkowo na 23 — 30 czerwca rb., na okres od 21 do 28 lipca 1946 r.

Kronika Zagraniczna

KRAJOZNAWSTWO CZESKIE. Krajoznawstwo czeskie szybko wraca do normalnego życia. Dawna ogólna organizacja turystyczno s krajoznawcza „Klub Československých Turistu” została wznowiona i rozpoczęła ożywioną działalność; niektóre z jej oddziałów, na przykład oddział Rodhost, wydają własne biuletyny czy

pisemka („Turistické Noviny”); oddział w Pisku wydaje nowy przewodnik po Pisku i okolicy przez red. J. de la Motte. W obręb celów wycieczek krajoznawczych wciągnięto i miejsca pamiętne z dziejów martyrologii narodu czeskiego pod hitlerowską okupacją, jak słynne Lidice, wieś, gdzie hitlerowcy całą ludność wymordowali w odwet za zamach na Heydricha. W Lidicach ma być utworzone muzeum. Pismo krajoznawcze i przyrodnicze „Vesmir” („Wszeczeńświat”) donosi o podjętych przez Akademicki Oddział Klubu Przyrodniczego w Pradze pracach dookoła zbadania gór Łużyckich.

Z literatury krajoznawczej należy wymienić świeżo wyszłą „Prirucka vlastivedné prace” (Praga 1945) Fr. Roubika; jest to podręcznik pracy krajoznawczej dający zasadnicze wskazówki metodyczne przy zbieraniu miejscowego materiału. Wyszedł też cały szereg pism krajoznawczych i regionalnych jak „Zahorska Kronika” w Hranicach, „Kravarsko” dla kraju krakowiarskiego, „Nova Lubina” dla kraju podbeskidzkiego i „Wolosczyzny Morawskiej”, „Slezsky Sbornik” w Opawie, „Literarni Slovacko” w Uherskim Hradyszczu dla t.zw. „Slovacka” na Morawach.

Ruch krajoznawczy w Czechach ułatwiony jest przez minimalne zniszczenie kraju; komunikacja tu nie szwankuje, schroniska uchowały się i większość z nich stoi otworem i wita gości; gazety doniosły, że są czynne schroniska na Lysej Górze, hotel Biały Krzyż, „Barbarka” na Pradele, pod Śnieżką, na Smrku w Górach Jizerskich (1122 m, najbardziej na północ wysunięte schronisko Czechosłowacji).

W przeciwieństwie do Czech na Słowacji warunki rozwoju krajoznawstwa są chwilowo bardzo trudne, sieć kolejowa jest nadzwyczaj zniszczona, 80% schronisk turystycznych zostało spalonych w czasie powstania słowackiego i walk partyzanckich. Na odbudowę zniszczonych schronisk przeznaczono sumę 20 milionów koron czecosłowackich. Towarzystwo Jaskiń Demianowskich przygotowuje się na obchód 25-letniej rocznicy odkrycia grot, w związku z obchodem ma być nakręcony film na tle dziejów odkrycia tych niezwykłych cudów podziemia.

OD WYDAWNICTWA

Od lipca rb. objętość pojedynczego numeru „Ziemi” powiększona zostanie z 16 stron do 24 stron.

Jednocześnie podwyższona zostanie cena numeru pojedynczego z 10 zł. do 15 zł., przedpłata kwartalna z 25 zł. do 40 zł. Półroczna wynosić będzie 75 zł.

Członkowie P. T. K. otrzymywać będą „Ziemię” na zasadach dotychczasowych.

Przedpłatę kwartalnie 25 zł. przyjmują urzędy pocztowe na konto czekowe P.K.O. Nr I-1401. Zeszyt pojedynczy 10 zł

Cena niniejszego zeszytu zł. 10.—

Redakcja w Warszawie, ul. Wilcza 22 m. 8. Administracja w Warszawie, ul. Widok 10, II p.

Redaktor: STANISŁAW LENARTOWICZ Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze

Druk. Samop. Nauczyc. Spółdz. z odp. udz., Raszyńska 22.

B.07590